Rok III. Lwów dnia 14. Listopada 1880. Nr. 16

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul Ormiańska l. **29**.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Rządowy głos o zabezpieczeniu robotników.

Rząd austrjacki zaczyna się zajmować sprawą robotników! Donieśliśmy już poprzednio, że projekt nowej ustawy przemysłowej ma być teraz przedstawiony radzie państwa. Dziś mamy do zapisania krok samoistny rządu mający również na celu reformę przemysłu. Oto ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich namiestników okólnik datowany d. 18. sierpnia l. 5832 w którym zwraca uwagę na założone niedawno w Wiedniu stowarzyszenie przemysłowców w celu ubezpieczania (asekuracji) robotników od wypadków nieszczęsnych i nakazuje wezwać Izby handlowe do popierania tego stowarzyszenia a przemysłowców do przystępowania z udziałami. Wstęp zwłaszcza tego okólnika jest bardzo ciekawy i dla tego podamy go tu dosłownie:

„Zaopatrzenie robotników i ich rodzin w razie nieszczęsnych wypadków, zdarzających się przy ich zajęciu, jest kwestją wielkiej wagi, która obchodzi także właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych, a to tem bardziej, że podług §. 85 obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej winni oni na wypadek uszkodzenia lub choroby swoich robotników utrzymywać odpowiednie urządzenia w formie kas zapomogowych, do których i robotnicy przyczyniać się mają. Dotychczasowe spostrzeżenia wykazały, że te kasy zapomogowe zdolne są może dać robotnikom chwilową pomoc w razie choroby lub lekkiego uszkodzenia, że zaś są wcale niewystarczające, ilekroć chodzi o to aby w razie cięższych uszkodzeń, któreby były połączone z dłuższą lub stałą niezdolnością do pracy lub też z utratą żywiciela, udzielać i zabezpieczać pomoc potrzebną dla najniezbędniejszych potrzeb życia.

Zapewnienie takiej pomocy, wobec teraźniejszych stosunków pod względem statystyki śmiertelności, chorób i wypadków nieszczęsnych, wymagałoby zbyt wielkich wkładek od poszczególnych robotników, których niepodobna zaoszczędzić z zarobku ani też pokryć przez datki pracodawcy bez wielkich ze strony tegoż ofiar.

Rzeczony cel osiągniętym być może jedynie przez większe stowarzyszenia które pobierając drobne stosunkowo wkładki od interesowanych zapewniają im stale potrzebną pomoc.. “

Zaleca przeto ministerstwo wzięcie udziału w wyż wspomnianem towarzystwie „wszystkim właścicielom fabryki i zakładów których kasy zapomogowe powyższym wymogom nie odpowiadają.“

Tyle ministerstwo.

My zaś pozwalamy sobie zapytać, dlaczego rząd, który sam się odwołuje na §. 85 ust. przemysłowej, dotychczas nie starał się aby ten paragraf był rzeczywiście przestrzegany, tj. aby kasy zapomogowe były „odpowiednie“ swemu celowi, a przedewszystkiem aby — były?... Ustawa bowiem nakazuje, aby każdy zakład przemysłowy który zatrudnia więcej niż 20 robotników, uważanym był za fabrykę, a skoro z powodu większej liczby robotników lub niebezpieczeństw połączonych z zajęciem okaże się tego potrzeba utrzymywał kasę zapomogową.

Tymczasem wiadomo, że tak się nie dzieje. Moglibyśmy naliczyć mnóstwo zakładów przemysłowych (nawet w samem stołecznem mieście L w o w i e) gdzie przez cały rok pracuje więcej jak 20, a nawet kilka razy po 20 robotników a które mimoto żadnej kasy nie mają; wystarczy przejrzeć sprawozdania Izby handlowej, gdzie w rubryce „kasy zapomogowe“ znaleść można — kreski i kreski — i nie więcej.

Rzecz dzieje się w ten sposób: że poprostu wykazuje się urzędownie robotników „stałych“ i „niestałych“; stałych, dziwnym sposobem nigdzie nie ma 20; wykazuje ich się w najlepszym razie — 19 i pół, byle tylko nie dwadzieścia! Jaskrawym tego dowodem jest fabryka Gartenberga w Drohobyczu (o której piszemy w innem miejscu) i pewna wielka pracownia stolarska we Lwowie, która zatrudnia zawsze więcej, o wiele więcej niż 20 robotników, często zaś przeszło stu!

Z dziejów naszej walki.

(Ciąg dalszy.)

Poglądy te znalazły ogólny poklask u zgromadzonych. Wybrano tedy prowizoryczny komitet z robotników różnej narodowości, mającym siedzibę w Londynie, i polecono mu wypracować statut międzynarodowego związku robotników, w celu przedstawienia takowego ogólnemu zjazdowi, który się miał odbyć następnego roku. Do tak zwanej Rady Generalnej przyszłego związku wszedł między innymi jako reprezentant robotników p o l s k i c h obyw. Holthorp, (którego miejsce zajął następnie Żabicki). Porozumiano się co do zasad, a Karol M a r x, sławny autor dzieła o „kapitale“ wypracował odezwę do robotników całego świata i statut „Międzynarodowego Stowarzyszenia,“ który następnie przyjęto na zjeździe w Genewie r. 1866.

W pomienionej odezwie wykazuje Marx, że bogactwo wzrasta tylko w obrębie klas majętnych, nędza zaś co raz większem kołem opasowuje klasy pracujące; uwydatnił wielkie znaczenie ruchu współdzielczego, który ogarnął był Europę od r. 1848 do 1864, lecz który równocześnie dowiódł, że dopóki opierać się będzie na pojedyńczych usiłowaniach dopóty do żadnych ważnych rezultatów nie doprowadzi. „Ażeby wyzwolić wszystkich robotników, produkcja współdzielcza powinna się rozszerzyć na cały kraj, a zatem wszystkie siły i środki państwowe powinne dopomódz jej rozwojowi.“ Pierwszym tedy obowiązkiem klasy robotniczej jest starać się o zdobycie władzy politycznej“*) Wykazano tam dalej, że praca najemna musi ustąpić miejsca zbiorowej (zrzeszonej) pracy wolnych robotników, skoro ustanie wyłączne posiadanie narzędzi pracy przez pewną klasę społeczną; że do osiągnięcia tego celu mają robotnicy najskuteczniejszy środek w swojej ilości, ale tylko gdy ta ilość ich stanowić będzie j e d n ą c a ł o ś ć. W tym zaś celu należy utworzyć M i ę d z y n a r o d o w e S t o w a r z y s z e n i e, które z rozproszonej w świecie ogromnej masy pracujących utworzy jeden potężny zastęp. Następnie wskazuje manifest na los Polski i zabory Rossji, na niegodziwość dyplomacji i obojętność wyższych klas wobec tego bezprawia, podnosi konieczność zajęcia się temi matactwami i wystąpienia przeciw intrygom i rozbojom politycznym i kończy wezwaniem: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“

*) Dlatego postępowi robotnicy wszędzie przedewszystkiem starają się prawo głosowania i wyboru do ciał reprezentacyjnych.

W takim to duchu zorganizowano ostatecznie Internacjonał w r. 1866 i odtąd zyskując coraz więcej zwolenników w całym świecie, rozrastał się on potężnie aż do r. 1873. Pierwsza składka, którą urządzono w roku 1864 w Londynie na cele stowarzyszenia dała 3 gwineje (tj. 33 zł.), a już w dwa lata później związek rozporządzał takimi funduszami, że całej Europie zaimponował; dowód do czego mogą doprowadzić robotnicy przez solidarność!... W 1866 r. w samej Anglii liczono członków tego stowarzyszenia 12.000. W czasie zaś największego rozkwitu liczono członków na miliony.

Stowarzyszenie dzieliło się na pojedyncze związki miejscowe i sekcje narodowe, które miały odrębne reprezentacje i Zgromadzenia, tak iż całe stowarzyszenie przedstawiało się jako ogromna rzeczpospolita.

Od r. 1867 odbywały się corocznie zjazdy ogólne w Brukseli, Lozanie, Bazylei itd. gdzie czytano sprawozdania rady generalnej i sekcyjne i omawiano sprawy związku. Zjazdy te, czyli kongresy niezmiernie się przyczyniły do zjednoczenia robotników i rozjaśnienia ich pojęć socjalnych, a sam program stowarzyszenia coraz bardziej się ustalał i rozszerzał. Przyjęto ogólnie jako hasło: podniesienie stanu roboczego do zupełnej równości z innymi, rzeczpospolita bez granic, w której wszystkie narodowości bez wyjątku otrzymają najrozleglejszą swobodę i równouprawnienie kobiety z mężczyzną; co do własności część członków była za własnością zbiorową, inna za objęciem narzędzi pracy na własność państwa; pierwsi w końcu przeważyli. Od początku oświadczyło się Międzynarodowe Stowarzyszenie przeciw stałym wojskom i podatkom pośrednim.

Dopóki Stowarzyszenie było w zawiązku, dopóty nie zwracało na siebie uwagi rządów. Lecz gdy się wzmogło i spotężniało, wnet też rozpoczęły się prześladowania. Rząd Napoleona III. pierwszy zabronił we Francji ten związek, nakazał rozwiązanie sekcji. Rozpoczęły się procesy i wyroki na członków internacjonału. (Dok. nast.)

KORESPONDENCJE.

(Am.) **Lwów.** Od niejakiego czasu wieje u nas jak wiadomo duch wrogi wszelkiej oświacie, wieje on, rozumie się tylko w tych kołach do których należy pan hrabia Rey i jemu podobni i to właśnie pociesza nas, że do zagłady oświaty i cofnięcia wstecz ludzkości jeszcze spory kawał.

Nie należy nam się powyższemi kuriozami zbytnio martwić; oświata, jak i jej adjutant, sztuka drukarska, nie cofnie się już do drewnianych czcionek Guttenberga; lecz pomimo to położenie obecne nasze jest złe, a i o przyszłe troszczyć nam się wypada. Pracujących w stosunku do pracy jest za wiele, co sprowadza zboczenia od obowiązującego cennika przy wstąpieniu i wystąpieniu z kondycji, starania się za protekcjami o kondycje, a nawet, jak to miało miejsce—starania w celu skłonienia zarządcy do udzielenia kondycji za wynagrodzeniem pieniężnem. — Smutne to dla nas fakta, które może nie miałyby miejsca w czasie dostatecznej pracy. Złe to, które się do nas wkrada, ma źródło swoje w tem, że na prowincji w ogóle prawie, a u nas w niektórych oficynach pp. właściciele drukarń dorabiając się dziećmi, puszczają ich po kilku latach wyzwoliwszy, w świat, w którym tylko rozczarowanie ich czeka. Zdaniem mojem mogłoby bodaj w drobnej części zapobiedz złemu Towarzystwo „Ognisko“, zwróciwszy uwagę Izby handl. i przemysł, na zakłady, w których znajdują się dzieci w praktyce wbrew ustawie przemysłowej, wydając odezwę do właścicieli drukarń omawiającą wyczerpująco rzecz o uczniach, a nareszcie zawiadamiając rodziców i opiekunów w ogóle o przeludnieniu w drukarstwie. Młodzi zaś ludzie, widząc jaki los mają do zniesienia przy drukarstwie z powodu braku pracy, zamiast być ciężarem swoim rodzicom lub krewnym, powinni zawczasu, póki służą lata, oglądnąć się za innym wdzięczniejszym chlebem, aby i sobie lepszą przyszłość zgotować i starszych potrzebniejszych kolegów chleba nie pozbawiać.

(JF.) II. **Drohobycz.** Wychodząc traktem Borysławskim z Drohobycza i przebywszy pagórek panujący nad miastem a stanowiący niby jeden czarnoziemny i dobrze uprawny łan, spuszczamy się zwolna ku rzece, a przeszedłszy przez linją Drohobycko-Borysławskiej koleji żelaznej, która przecina gościniec, zobaczymy przed sobą kupę zabudowań, najeżoną kilkoma wysokimi kominami z czerwonej cegły, ziejącymi ciągle czarnym, smrodliwym dymem. Wysoki parkan z desek otacza dokoła tę kupę zabudowań, a ciekawe oko, które chce przeniknąć wewnątrz ogrodzenia, widzi oprócz dachów i kominów chyba tylko wysokie stosy drzewa, nakładzione pod parkanem i czekające swej koleji, kiedy i one powędrują pod kotły. Przychodząc bliżej poczujemy niemiłą, bijącą w nos woń smolną, która nieprzyzwyczajonemu na razie jest w stanie zupełnie zatamować oddech. Lecz dopiero, gdy dojdziemy do samego parkanu, do głównej bramy, opatrzonej dzwonkiem i otwierającej się bardzo niechętnie, a przytem z taką podejrzliwą ostrożnością, jak jaka brama więzienna, dopiero gdy zobaczymy, że tą bramą wchodzą całe długie szeregi ludzi czarnych, na pół nagich, okrytych najohydniejszymi łachmanami, w zasmolonych i obrzydliwie cuchnących od nafty rękach trzymających bochenki chleba i wiązki zwiędłej cebuli, ponurych, pogarbionych, lub też jakoś dziko, rozpaczliwie wesołych,—wówczas dopiero mimowoli zdziwimy się, jak też ludzie mogą żyć w podobnem źródle duszącej woni?

Lecz to jeszcze nic, czytelniku, to jeszcze dzieciństwo! Woń! Co to jest woń? To nie jest złe dotykalne, ciężkie, grube, to jest złe najlżejsze do zniesienia, osobliwie, gdy się człowiek do niego przyzwyczaji. Bajki to, że cząstki nafty i wosku, unoszące się w powietrzu (i właśnie stanowiące ową woń) przy wdychaniu osiadają na plucach, mięszają się z krwią i powodują wysypki i wrzody po całem ciele lub też, co gorsza niebezpieczne choroby piersiowe! Mniejsza o to! Lecz przypatrzmy się bliżej życiu tych robotników, odczujmy, o ile to możliwem, wszystkie ich dolegliwości, całą ich nędzę, całe ich przygnębienie, a wówczas dopiero starajmy się w zupełności odtworzyć sobie obraz życia tych niewolników, mieszkających za ową bramą, za owem ogrodzeniem w owem najpodlejszem, najobrzydliwszem z więzień!...

Przedewszystkiem, co to za zakład?

Jest to uprzywilejowana fabryka parafiny, cerezyny i wszelkich wyrobów naftowych, własność panów Leisora Gartenberga i Sp., Seliga Lauterbacha i Herscha Goldhammera. Założona w r. 1863 fabryka ta, jak i wszystkie inne tego rodzaju fabryki w drohobyckim powiecie zawdzięcza swe powstanie i swój wzrost odkryciu i prędkiemu rozwojowi sławnych kopalń nafty i wosku ziemnego w Borysławiu, skąd też otrzymuje prawie cały surowy materjał dla przeróbki. Opiszmy przedewszystkiem położenie i urządzenie fabryki, posługując się prawie dosłownie wiadomościami, udzielonemi nam przez niektórych towarzyszy, którym na tem miejscu w imieniu wszystkich rrbotników składamy najszczersze podziękowanie.

Fabryka leży tuż obok gościńca prowadzącego z Drohobycza do Tustanowic, na wyniosłej nieco równinie między rzeką Tyśmienicą a nasypem koleji borysławskiej. Zabudowania fabryczne zajmują przestrzeń około 1 kilometra kwadratowego. Cała ta przestrzeń z wyjątkiem północnej strony opartej o nasyp koleji, jest otoczona wysokim parkanem. Od strony gościńca znajduje się główne wejście i brama; tuż przy bramie jest budka stanowiąca pomieszkanie stróża. Wchodzimy na podwórze. Po lewej stronie znajduje się kilka lichych lecz przestronnych zabudowań, jakoto stajnia, wozownia, pomieszkanie robotników i szopa służąca za skład materjałów; po prawej stronie ciągną się właściwe zabudowania fabryczne, przeważnie murowane, o których następnie bliżej pomówimy. Dalej aż do samej linji kolejowej ciągną się składy dużych bań glinianych z naftą, flasz z kwasem siarkowym, używanym przy rafinerji, beczek i ziemi z jam borysławskich, z której zapomocą stosownych środków wydobywają wosk ziemny. Po całem podwórzu przebiegają w rozmaitych kierunkach szyny, ułatwiające komunikacją.

Właściwe budynki fabryczne, ciągnące się w dwóch rzędach wzdłuż podwórza, mieszczą w sobie:

1) destylarnie, gdzie nafta zapomocą destylacji i pod działaniem kwasu siarkowego oczyszczaną bywa od przymieszek ziemnych, i otrzymywaną w czystym, bezbarwnym stanie;

2) rafinerye, gdzie również zapomocą kwasu siarkowego i różnych przyrządów wosk ziemny ostatecznie bywa czyszczony, t. j. gdzie produkuje się czysty biały wosk (parafina);

3) prasownię, gdzie parafina zapomocą pras hidraulicznych jakoteż innych przyrządów pozbawianą bywa właściwego zapachu smolnego i ostatnich cząstek tłuszczowych, przezco otrzymuje się czystą cerezynę, podobną do destylowanego wosku pszczelnego i używaną na świece zwane „Apollo", które w Rosji mają wstęp do kościołów, przez co też główny odbyt tych świec i cerezyny idzie do Rosji;

4) odlewarnię, gdzie z parafiny i cerezyny odlewają się świece;

5) oddział, gdzie z ziemi, wydobytej z jam borysławskich, przedtem wyrzucanej zupełnie na bok jako bezużytecznej, a również i z innych odpadków przemysłu naftowego zapomocą odpowiednich przyrządów wydobywa się również wosk ziemny, i w znacznej ilości, bo 20 proc. Jest to niedawny wynalazek obecnego dyrektora fabryki, Van Hachela, która ma patent na wyłączność tej produkcji. Oddział ten zajmuje też najwięcej miejsca w fabryce, lecz zwiedzanie jego dla obcych jest wzbronione. Oprócz tego znajdują się w tym obrębie:

6) dwie kuźnie,

7) jeden warstat bednarski i

8) jeden warstat stolarski.

Poruszającą siłą, jak wszędzie, jest para, która wytwarza się w pięciu kotłach parowych. Siły jej nie możemy podać. W „Sprawozdaniu Izby handlowo-przemysłowej" wydanem w r. 1867, figuruje jako motor tej fabryki 1 parowa maszyna o sile 4 koni. Taż sama 1 parowa maszyna, i o takiej samej sile figuruje również w „Sprawozdaniu" z r. 1873. Lecz, jak zobaczymy dalej, sprawozdania te, przeznaczone dla użytku c. k. ministerstwa handlu i gospodarstwa krajowego i równie też mające stanowić materjał dla statystyki krajowej, są czystą zabawką, czystemi kpinami ze zdrowego rozsądku i ze wszelkiej naukowej statystyki. Pod względem niedokładności, ogólnikowości i wreszcie fałszów dane w nich zawarte nie pozostawiają wcale nic do życzenia. I tak w obecnym wypadku nie podana konstrukcja owej „jednej parowej maszyny", tak że nie wiemy, czy maszyna ma jeden kocieł parowy (w takim razie byłoby ich pięć obecnie), czy też wszystkie kotły należą do jednej maszyny; nie wymieniono również, z jaką siłą działają prasy hidrauliczne itd. Lecz to jeszcze bajki! Dalej zobaczymy jeszcze piękniejsze cacka. Dla tego też upewniamy naszych czytelników, że swoje sprawozdanie oprzemy zupełnie na prywatnych danych, wybobytych bezpośrednio bądź to z ksiąg fabrycznych, bądź też z opowiadań wiarygodnych, przy fabryce zatrudnionych ludzi, a dane urzędowe przytaczać będziemy jedynie dla porównania, a właściwie tylko „ku zabawie i uciesze" czytelników.

Dla zakończenia obecnego rozdziału wypadałoby nam dać cyfrowy stan produkcji fabryki, lecz niestety, w tej mierze brak nam danych choćby na pół dokładnych. Pierwotnym zamiarem naszym było podać cały bieżący rachunek przerobionych materjałów, dochodu i wydatku za wszystkie lata od czasu założenia fabryki, lecz nadzieja na otrzymanie danych zawiodła nas. Możemy więc jedynie podać następujące dane: w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku sprzedano: cerezyny 1,954.000 klg., nafty 805.000 klg., świec parafinowych 192.000 klg. Biorąc ceny tych wytworów: cerezyny za 100 k. 100 zł., parafiny za 100 kl. 95 zł., a przeciętną cenę nafty za 100 kilg. 146 zł., otrzymamy ogólną sumę przychodu za wszystkie trzy kategorje tych artykułów 3,243.650 zł. za ostatnie 9 miesięcy b. r. — By dać jakiekolwiek pojęcie o obszernych obrotach handlowych tej fabryki, dość będzie przytoczyć, że obrót wszystkich wydatków i przychodów za ostatnich 9 miesięcy br. wynosił 10550000 zł. Największa część cerezyny 60—80% podanej wyżej sumy, odeszła do Rossji, świece zaś parafinowe i nafta znalazły odbyt zupełny w kraju, z tej zapewne przyczyny, że na zagranicznych rynkach nafta amerykańska lub też rossyjska prawie zupełnie wycisnęła galicyjska.

(X) **Zurich** w październiku. Jeżeli we Francji ruch robotniczy może się rozwijać swobodniej cokolwiek i jeżeli właśnie ta jaka taka przynajmniej swoboda zmniejsza podziw nad jego szybkim rozwojem, jeżeli unoszące się co chwila kongresy, że tak powiem spowszedniały tam cokolwiek, to energja i niezwalczalność ruchu niemieckiego, walczącego z tylu przeszkodami, i zawadami istotnie w podziw tylko wprawiać może, czwarty też kongres partji socjaldemokratycznej niemieckiej staje się wypadkiem ważniejszym, godnym szczególniejszej uwagi.

Do zamku Wyden pod Winterthur w Szwajcarji na dzień 20. sierpnia zjechało się 56 delegatów od rozmaitych organizacyj robotniczych; rzecz naturalna, że kongres musiał się odbyć w tajemnicy i rezolucje jego tylko, chociaż nie całkowite, opowiedziały nam, nad czem zjazd w przeciągu trzech dni obradował.

Nie wiem, czy redakcja „Pracy" ma pod ręką sprawozdania kongresu i dla tego streszczam je w krótkości.*)

Zamałym jest zakres korespondenta „Pracy", abym mógł przedstawić czytelnikowi istoty rozdziału partji niemieckiej na socjaldemokratyczną większość i frakcją „Freiheitu" (Mosta.) Sam Most tak charakteryzuje te dwa nieprzyjednane dzisiaj kierunki w ten sposób, iż uważa socjaldemokratyczną większość za partję reform, a swoich zwolenników za „rewolucyjną socjaldemokracją."

Sądzą niektórzy, że kłótnia ta przerwać się musi, że się przeciwnicy pogodzą. Nie ulega wątpliwości, iż dla siły i dalszego rozwoju partji byłoby to rzeczą zbawienną, ale dziś jeszcze na zgodę się nie zanosi.

Donieść wam jeszcze powinienem ze Szwajcarji następujące: w pobliżu Genewy odbył się kongres zwolenników Mosta, rezolucje już wydrukowano w nr. 42. „Freiheitu", dalej w Chaudeford miał miejsce zjazd federacji jurajskiej i nareszcie na 6. listopada w Olten ogłoszono kongres socjaldemokracji szwajcarskiej.

Rada krajowa belgijskiego stronnictwa robotniczego

mająca swoją siedzibę w Gandawie podniosła myśl zwołania powszechnego zjazdu robotników na rok przyszły. Myśl ta znalazła ogólny poklask, a obecnie ta sama Rada rozesłała w tej sprawie następującą odezwę:

„Do socjalistów obu światów!

Bracia! Myśl zwołania na rok przyszły powszechnego zjazdu socjalistów ogólnie doznała życzliwego przyjęcia. Pisma socjalistyczne i organa związków robotniczych Francji, Niemiec, Szwajcarji, Włoch, Niderlandów, Austro-Węgier, Danii, Hiszpanii, Anglii, Portugalii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgodziły się na propozycję belgijskiej socjalistycznej partji robotniczej.

Zwracamy się tedy ponownie do tychże pism i związków wszystkich krajów i przedstawiamy następujący program z prośbą, aby nam opinje swe w tej sprawie nadesłały najpóźniej do d. 1. stycznia 1881.

1. Kongres ma się odbyć drugiej niedzieli września r. 1881 i przez 6 dni następnych w Zurychu (w Szwajcarji.)

2. Porządek dzienny będzie następujący:

a) Położenie partji socjalistycznej w rozmaitych krajach; Statystyka grup (gromad) robotniczych, poglądy filozoficzne, polityczne i społeczne, jakie w tychże przeważają; wnioski i pobudki jakie z tego wyciągnąć można co do przyszłości ruchu socjalistycznego,

b) Warunki bytu proletarjatu polityczne i ekonomiczne w każdym kraju; prześladowania rządowe i inne, którym podpadają obrońcy proletarjatu; jakie ztąd obowiązki dla socjalistów i jakiej winni się oni trzymać taktyki.

c) Czy jest możebnym sojusz wszystkich sił socjalistycznych i na jakiej podstawie go oprzeć? Organizacja.

d) Wypracowanie wspólnego programu zasad socjalistycznych, jakoteż agitacji i propagandy. Kwestje szczegółowe są zastrzeżone.

e) Czy ma być uznanym lub utworzonym organ centralny, któryby urzędowo służył do omawiania wszelkich zasad socjalistycznych?

f) Czy ma być ustanowione w każdym kraju biuro wywiadowcze i pomocnicze dla szukających pracy, dla ofiar prześladowań burżoazyjnych itp.

g) Wygotowanie manifestu, który we wszystkich istniejących językach rozpowszechnionym będzie między robotnikami, a który przedstawi ludowi jego położenie i wykaże mu, czego chcą jego panowie z jednej, a socjaliści z drugiej strony i jakiemi środkami może on się wydostać z pod niewoli dziewiętnastego wieku."

*) Podaliśmy już takie streszczenie w nr. 14. „Pracy"; przeto pomijamy tę część korespondencji. (Red.)

PRZEGLĄD.

— W sprawozdaniu „Gazety lwowskiej“ o ostatniem walnem zgromadzeniu gal. Tow. gospodarskiego znajdujemy ciekawy ustęp o postępowaniu przy poborze podatków, z którego wyjmujemy co następuje: „Ze strony sześciu oddziałów i jednej osoby prywatnej, bardzo poważanej, nadeszły relacje, świadczące, iż istotnie dzieją się przy ściąganiu podatków nadużycia ze strony prywatnych sekwestratorów podatkowych. Przedewszystkiem charakteryzują te sprawozdania osobistości, którym bywa poruczoną sekwestracja podatków. Są to po największej części pokątni pisarze albo dymisjonowani podrzędni urzędnicy. Ci sekwestratorowie nie mają zgoła żadnej płacy i żyją tylko z dyet, które dziennie mogą wynosić 2, 3 do $3^1/_2$ zł. Aby powiększyć swój dochód i zaliczyć sobie dyety dziennie po 30—40 zł, sekwestratorowie tacy objeżdżają w jednym dniu gminy, w których mają przeprowadzić sekwestrację, a liczą za 10, 15, 20, 30 dni. Jeżeli sekwestrator ma w pewnej gminie od jednego kontrybuenta ściągnąć kilka rozmaitych zaległości podatkowych, idzie najpierw do niego, a następnie do innych kontrybuentów opieszałych i ściąga od nich po kilkadziesiąt centów tytułem należytości sekwestracyjnej. Tym sposobem zbiera sobie dziennie po kilkadziesiąt zł., a były wypadki, że nawet do 100 złr. zaległej należytości skarbowej ściągnął sekwestrator przy tej sposobności. Po upływie krótkiego czasu pojawia się znowu ten sam sekwestrator we wsi i zawiadamia opieszałych kontrybuentów, że przystępuje tym razem do ściągania zaległych należytości skarbowych. Zabiera tedy wszystko, co znajdzie w chacie: kury, jaja, zboże itd. Kontrybuent opieszały mniema, że tym sposobem zapłacił już zaległą należytość skarbową, ale myli się, bo po upływie pewnego czasu pojawia się egzekucja, przy której pokazuje się, że wszystko, co dotychczas zapłacił, poszło do kieszeni sekwestratora. Przy egzekucji przechodzi oczywiście własność dłużnika w obce ręce za połowę wartości. Jeden z oddziałów donosi, że pewien sekwestrator przez trzy miesiące pobierał dziennie 4 zł. tytułem dyet, następnie zostali restancjonarjusze zlicytowani i suma uzyskana ze sprzedaży ruchomości dłużnika nie zaspokoiła nawet pretensyj sekwestratora. Oczywiście skarb państwa nie został w tym wypadku wcale zaspokojony. Oddziały uskarżają się także na mężów zaufania, którzy mają badać podatki zarobkowe i dochodowe, a przytem także dbają zanadto o własny interes.“

Są to ciekawe fakta, a tem ciekawsze, że trudno przypuścić, aby były przesadzone. Czytając je, zdaje się, że jesteśmy w Turcji. Czemże bowiem różni się los tych biedaków płacących podatki od losu „raji“ pod berłem jego sułtańskiej mości?!

— W Niemczech rozszerzono t. zw. mały stan oblężenia na miasta: Hamburg, Altona, Wandsbeck i Kiel i wnet też wydalono z Hamburga 80 socjalistów, między którymi znajduje się deputowany Hartmann.

— W Rosji chłopskie rozruchy i „uspakajanie“ ich nie ustaje ani na chwilę. W gub. Czernihowskiej przez lato w kilku miejscach wojska odbywały egzekucje i przed niedawnym zaledwo czasem „zwycięzko powracały do swoich stałych siedzib“, jak pisały burżoazyjne pisma. We wsi Pawłówce w powiecie berdyczowskim rozruchy były tak silne, że rząd musiał przywrócić porządek aresztowaniem 17 ludzi. W kijowskiej gub. znowuż we wsiach Marjanówce i Ksawerówce od czerwca jeszcze kozactwo „przeprowadza wszystko do porządku“ i „usuwa nieporozumienia“.

RÓŻNOŚCI.

— **Strejk stolarzy** w Paryżu skończył się korzystnie dla robotników. Dnia 11. października właściciele fabryk i warsztatów uchwalili poddać się żądaniom strejkujących. W skutek tego pomyślnego obrotu robotnicy stolarscy w Bordeaux również zażądali podwyższenia płacy.

— **Z Wiednia** donoszą d. 3. listopada. Przedwczoraj wieczorem w rozmaitych dzielnicach Wiednia rozrzucano pisma socjalistyczne: bądź je afiszowano na murach, bądź wrzucano do otwartych bram kamienic, albo w kopertach w wielkiej ilości nieznacznie wsuwano w dzienniki na stołach restauracyj i kawiarń. Pisma te nosiły tytuł: „Kto jest robotnikiem“? Także i dzieciom przechodzącym wsuwano je w ręce. Policja uwiadomiona o tem rozpoczęła poszukiwania. Policjant Markowicz w poniedziałek zrana o god. 6. przychwytał jakiegoś młodego człowieka w chwili gdy przylepiał taki afisz na rogu ul. Belwederskiej i oświadczył nieznajomemu że go aresztuje. W tej samej chwili zjawiło się nagle jakby z pod ziemi około siedmiu indywiduów, widocznie towarzysze afiszera, zmaltretowali policjanta i wyrwawszy z rąk jego zdobycz — uciekli. Wczoraj aresztowała wiedeńska policja mnóstwo podejrzanych osób, jednakowoż właściwych agitatorów nie odkryto jeszcze.

— **Aleksandra Malinowska** chciała się zamordować w więzieniach petersburskich, gdyż za liberalnych Melikowa rządów, dla dokładnego „spisania oznak“ wysyłanych na Sybir osób kobiety rozbierają żandarmi do naga!! Podobnież nikczemnie były znieważone Kolenkina, Natanson i Witanjewa, poczem mocno się rozchorowały.

— **Komitet** polski w Chicago nadesłał do śląskich pism polskich odezwę przestrzegającą lud przed fatalnymi skutkami dalszej emigracji do Ameryki.

— **W kopalni Renard** w Sielcach blisko kolei warsz. wied. Sosnowicie miała miejsce straszna katastrofa, wielu ludzi postradało życie, wielu przepłaciło zdrowiem. Przyczyną nieszczęścia, jak piszą do „Wieku“ (w Warszawie), była tak zwana „kurzawka“, wynikła z winy prowadzących roboty inżynierów! Wzmiankami i paru korespondencjami, doniesieniem kronikarskiem, kiedy wydobyto ostatnie trupy, nasza prasa zbyła po cichu całe to straszne wydarzenie. I dopókiż tak będzie!!

— **W skutek wybuchu** kotła parowego w Terrehaut w Illinois (Ameryka) dziesięciu robotników utraciło życie. W pożarze zaś który zniszczył niedawno jednę z fabryk w Cincinnati (Ameryka) zginęło pięć kobiet.

— W początkach października wyszedł w Genewie Nr. 10 i 11 „Równości“ i zawiera w sobie: Artykuł wstępny. Dziś i jutro O wartości dodatkowej (ciąg dalszy.) Szkic ruchu socjalistycznego w Rosji przez L. D. Z kraju i o kraju. Józef Pławiński, wspomnienie pośmiertne. Wiadomości z Galicji i Szląska. Sprawa warszawska (relacje nadesłane z cytadeli warszawskiej) Korespondencja z Galicji zachodniej. Kronika ruchu socjalnego: Niemcy (VI. kongres partji niemieckiej) Drobne wiadomości. Ogłoszenia. Dodano do tego numeru w osobnej broszurce „Kwestjonarjusz robotniczy“, przedrukowany z zastosowaniem do miejscowych warunków z francuskiego „Revue socialiste“!

Korespondencja redakcji.

Korespondentowi w Zürychu: Dziękujemy za wiadomości i prosimy pamiętać o nas i nadal. Numer wysłany.

Kalendarzyk historyczny.

Dnia 6. października 1848. Załoga wiedeńska otrzymuje rozkaz wyruszenia przeciwko Węgrom, lecz bataljon grenadjerski odmawia posłuszeństwa, gdy przeciw niemu wysłano konnicę, lud zbrojny staje po stronie grenadjerów i wywiązuje się krwawa walka, w której lud zdobyć wiele dział. Minister wojny Latour pada ofiarą zemsty ludowej; powieszono go na latarni.

D. 7. października 1848. Cesarz austrjacki ucieka do Ołomuńca, wydawszy rozkaz owładnięcia Wiedniem słynnemu Windischgrätzowi, który mawiał że „człowiek zaczyna się dopiero od barona.“

D. 15. października 1862. Obchód rocznicy śmierci Kościuszki w Warszawie; lud wezwany przez władzę rossyjską do ustąpienia, gromadzi się w kościołach i tam zamknięty wytrzymuje 18-godzinne oblężenie, poczem się żołdactwo włamało do kościołów i po dopełnieniu różnych gwałtów odprowadziło do cytadeli około 3000 mężczyzn.

D. 19. października 1863. Rozstrzelanie Czerniaka pod Kazaniem, za usiłowane wywołanie buntu włościańskiego w Kazaniu.

D. 31. października 1843. Zdobycie Wiednia przez Windischgrätza, stan oblężenia ogłoszony, wojsko morduje, rabuje i pali. Messenhauzer, Robert Blum i Edward Jełowicki rozstrzelani.

D. 4. listopada 1848. Lwów zbombardowany przez austrjackiego jenerała Hamersteina.

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy podwójny DODATEK zawierający początek zajmującej powiastki Iwana Franka. Wszyscy płacący prenumeratorowie otrzymają ten gratysowy dodatek, przez co spodziewamy się wynagrodzić im ubytek kilku numerów, które z przyczyn od redakcji niezawisłych wyjść nie mogły.

Właśnie wyszła zajmująca powieść p. t. „Faryzeusze“. Redakcja „Pracy“ ofiaruje swoim prenumeratorom książkę tę po cenie znacznie zniżonej 30 ct.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.